Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR – mgr STEFAN RDZANEK

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20.
Konto czekowe P. K. O. 8491.

Rok XXXVIII | Nr 12 | 16 czerwca 1939 r.

Niech przeto nie myśli wróg żaden czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleźć może bezbronną. Staniemy zawsze jeden obok drugiego, by dać za Ojczyznę życie...

JÓZEF PIŁSUDSKI

NOWE PREPARATY HORMONALNE Dra ROUSSELA

# TESTOSTERONUM PROPIONICUM Dra ROUSSELA

HORMON MĘSKI — PROPIONIAN TESTOSTERONU

Ampułki po 1 cm³ do wstrzykiwań domięśniowych

| | | | |
|---|---|---|---|
| 250 j. kog. = 5 mg. | Pud. po 4 amp. | Cena zł 12.– | Cena zakupu zł 9.– |
| 500 j. kog. = 10 mg. | Pud. po 4 amp. | Cena zł 20.– | Cena zakupu zł 15.– |
| 1250 j. kog. = 25 mg. | Pud. po 2 amp. | Cena zł 22.– | Cena zakupu zł 16.50 |

# OESTRADIOLUM BENZOICUM Dra ROUSSELA

HORMON PĘCHERZYKOWY — BENZOESAN DWUHYDROFOLIKULINY

Ampułki po 1 cm³ do wstrzykiwań domięśniowych

10 000 j. międz. = 1 mg. Pud. po 3 amp. Cena zł 9.60 Cena zakupu zł 6.85

# GYNOESTRYL Dra ROUSSELA

KROPLE – TABLETKI

DOUSTNE POSTACIE DWUHYDROFOLIKULINY

POZOSTAŁY BEZ ZMIANY

FARMACEUTYCZNE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

**ALEKSANDER WIENIEWICZ**

WARSZAWA, GRZYBOWSKA 88. BIURO SPRZEDAŻY — LESZNO 40.

# KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR – mgr STEFAN RDZANEK

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20.
Konto czekowe P. K. O. 8491.

**Rok XXXVIII** **Nr 12** **16 czerwca 1939 r.**

Prof. Bronisław Koskowski

## Kierunek teoretyczny czy praktyczny studiów farmaceutycznych?

Sprawa studiów farmaceutycznych na naszych uniwersytetach interesuje stale ogół farmaceutów. To też zjawiały się dość liczne głosy na łamach czasopism fachowych, a nawet w referatach, poddawanych dyskusjom na pełnych zebraniach towarzystw farmaceutycznych lub w listach. Czy głosy te trafiały w sedno sprawy, czy nie omawiały szczegółów, zamiast dotrzeć do istoty rzeczy, to już rzecz mniej lub więcej udolnej krytyki. Głównie streszczały się one w żądaniu wykształcenia jak najbardziej z a w o d o w e g o. Ta myśl przyświecała na krakowskim zjeździe delegatów Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego. Rozprawy nad nauczaniem farmaceutów przybrały taki zakrój, że roztrząsane w nich zagadnienia nie mogą być obojętne ani dla światłego ogółu, ani sfer zawodowych, ani rządowych.

Myśl rewizji programu studiów podobno podjęły właściwe ciała tj. wydziały uniwersyteckie, szkoły akademickie podjęły więc właściwe zadanie.

Z obowiązku publicystycznego, pragnę wobec błędnych, w moim mniemaniu opinii, wyrażonych w kołach zawodowych wypowiedzieć swoje zdanie.

Dążenie do zawodowego niejako wyosobnienia farmacji godzi śmiertelnie w pojęcie uniwersytetu. Czy dążności do ściśle zawodowego przystosowywania wykształcenia nie można uważać za wsteczną? Jeden z profesorów, zabierający głos o organizacji studiów prawniczych dochodzi do słusznego wniosku, że gdy się chce służyć wyłącznie kształceniu zawodowemu, wtedy się je zabija, a gdy się chce służyć nauce, ożywia się i podnosi wykształcenie zawodowe.

Paradoks jest tylko pozorny. Musi być coś, co sprawia, że najlepszym wykształceniem zawodowym jest takie, które jest ....najmniej zawodowym.

Studia uniwersyteckie w ogóle muszą mieć na celu głównie podniesienie poziomu intelektualnego studentów, rozszerzenie horyzontu ich myślenia i jego pogłębienie.

Jeżeli to co powiedziałem odnosi się całkowicie do wydziałów, uprawiających naukę humanistyczną, prawniczą i im podobne, to wydziały takie, jak farmaceutyczny i lekarski należy traktować odmiennie bo muszą mieć ściśle określone programy studiów. Studentom tu nie może być pozostawiona swoboda wybierania przedmiotów, słowem — swoboda zbyt wczesnej specjalizacji naukowej. Państwo bowiem potrzebuje pewnego typu pracowników, uposażonych w wiedzę specjalną. Jak widzimy, sprawa jest niezwykle delikatna, wymagająca gruntownych rozważań uczonych pedagogów.

Francuskie fakultety farmaceutyczne drukują dość szczegółowe programy wykładów i ćwiczeń, nie krępują one jednak zbytnio profesorów, są poniekąd ramami, w których treść formuje każdy profesor według swego uznania. Programy te poniekąd uzgadniają całość studiów.

U nas należy zwrócić szczególną uwagę na nowe katedry, wprowadzone do studiów, jak Farmacja Stosowana, Technologia Chemiczna środków leczniczych, Bakteriologia i Nauka o środkach spożywczych.

Katedra farmacji stosowanej jest, żeby użyć porównania, jak klinika wewnętrzna na wydziale lekarskim. Jako nauka stosowana, oparta na dwóch zasadniczych naukach ścisłych: chemii i botanice uczy przyrządzania leku l e g e a r t i s, oraz sprawdzania dobroci leku wszelkimi sposobami jak: chemicznymi, biologicznymi i in. Ogromna rozmaitość leków, których arsenał zmienia się i uzupełnia nowymi zdobyczami, wymaga dużego opanowania doktryn naukowych i znajomości wymagań kodeksów lekarskich. Podczas ćwiczeń w zakładzie uniwersyteckim student winien uczyć się wydobywania z surowca wszystkiego co surowiec zawiera i robić wszystkie preparaty z tego surowca.

Jako samodzielna nauka Farmacja Stosowana najwcześniej zaliczoną została do programów uniwersyteckich we Francji, którą bezsprzecznie uważać trzeba za kolebkę naukowej farmacji stosowanej.

Wykłady Farmacji Stosowanej trwają na uniwersytetach francuskich dwa lata. U nas na powyższe wykłady przeznaczono po 4 godziny wykładów i 15 godzin ćwiczeń tygodniowo w ciągu roku, co jest oczywiście za mało.

Na barkach profesorów Farmacji Stosowanej w Polsce spoczywają rozległe zadania. Utrwalenie programu, skierowanie zainteresowań uczniów do zagadnień licznie nastręczających się w pracy zawodowej, wreszcie oddziaływanie na podniesienie się aptek do poziomu instytucji sanitarnych.

Katedry Technologii Chemicznej środków leczniczych nie ma w żadnym z uniwersytetów zagranicznych.

Temat ten omawiany jest albo przy wykładach Chemii farmaceutycznej, albo Farmacji Galenowej. Jeżeli Polska zdobyła się na utworzenie odrębnej katedry Technologii Chemicznej środków leczniczych na studiach farmaceutycznych, to w przekonaniu, że przyczyni się ona walnie do stworzenia przemysłu chemiczno-farmaceutycznego.

Z całego obszaru przedmiotu profesor winien utrafić we właściwy ton potrzeb wykształcenia farmaceuty i każdą rzecz przedstawić pod kątem wymagań farmakopei. Inny jest kąt widzenia farmaceuty niż studenta politechniki i inne wymagania wartości wytworzonego preparatu.

Zanim zostanie utworzona specjalna katedra gazów bojowych, sądzę, że należałoby wprowadzić na 4-ym roku w 3-im trimestrze wykłady i ćwiczenia tego przedmiotu.

Nauka bakteriologii rozszerzająca horyzont wiedzy ludzkiej, tłumacząca wiele niezrozumiałych poprzednio zjawisk przyrody, wprowadziła nowe poglądy na sposób przyrządzania leków i przechowywania ich w stanie niezmienionym.

Farmaceuta bez znajomości podstaw bakteriologii nie może mieć należytego zrozumienia istoty sterylizacji, a tym samym i jej dobrego wykonania, nawet choćby postępował w myśl najszczegółowszych przepisów.

Instynkt zachowania czystości w zrozumieniu bakteriologicznym trzeba mieć w sobie od urodzenia, ale przez naukę i pilne ćwiczenia może to w sobie wyrobić każdy.

Wydaje mi się, że postanowienie nauki bakteriologii na wydziale farmaceutycznym jest trafne. Cel wykładów jest podwójny. Z jednej strony słuchacz zapoznaje się z bakteriologią i nauką o odporności tak, by zrozumiał istotę surowic i szczepionek i by znał sposób przechowywania; z drugiej strony zainteresowuje się zagadnieniami chorób zakaźnych.

Szczególną troskliwością należałoby otoczyć Katedrę Nauki o środkach spożywczych. Katedra ta powinna być bogato zaopatrzona i gdy fundusze państwowe nie wystarczają, zawód aptekarski winien nie szczędzić ofiar na ten cel.

Przeobrażenie farmacji nie może postępować szybko i łatwo, trzeba na to lat trudów, by najpierw przeobraziły się jednostki, aby gmach, budowany przez setki lat, przystosować do postępu, jaki zapanował w każdej dziedzinie pracy ludzkiej, a więc w lecznictwie, przyrządzaniu leków, zastosowaniu nowych surowców, używanych w przeszłości na podstawie empirii itp. Nauka zapanowała wszechwładnie i wszelkie głosy, gloryfikujące przede wszystkim praktykę, podporządkując wszystko celowi wybitnie materialistycznemu, zamilknąć muszą w tej właśnie dziedzinie, jaką przedstawia farmacja. Nie ma pełnego porządku bez organicznego podporządkowania pierwiastka materialistycznego duchowemu.

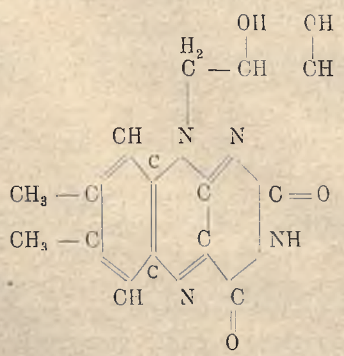
Prawda, że potrzeby materialne — jako najbardziej związane z istnieniem człowieka — są zawsze najważniejszymi pobudkami działania, ale chodzi o to, aby w najszerszych sferach przeniknęło przekonanie, że uratować aptekarstwo może jedynie naukowe jego postawienie.

**Dr Jan Czerkawski**

# Witaminy

*(dokończenie)*

W zespole wit. $B_2$ na pierwszy plan wybijają się Lactoflavina



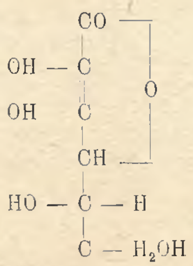
Lactoflavina ($B_2$)

i wit. $B_6$. Wit. $B_2$ otrzymywana już syntetycznie (Kuhn, György i Wagner-Jauregg, 1935) jest barwnikiem fluoryzującym żółto-zielono, trudno rozpuszczalnym w wodzie i w środowisku obojętnym lub kwaśnym - trwałym na gotowanie, rozpada się w zasadach. W połączeniu z resztą kwasu fosforowego i białkiem tworzy tzw. żółty ferment orzechowy, znajdujący się w każdej komórce i biorący udział w procesach oksydoredukcyjnych. Odkłada się w wątrobie, nerkach i nadnerczu, znajduje się w mleku, jajach, drożdżach, jarzynach i owocach. Nie jest wykluczone, że wespół z wit. A odgrywa ze względu na swoją wrażliwość na światło pewną rolę w chemizmie procesu widzenia. Klinicznie mało zbadana. Wskazują wpływ jej na przebieg zapaleń skóry, cukrzycy, pląsawicy, w zapaleniu powrózkowym rdzenia i zaburzeniach wzrostu. U człowieka nie jest narazie znany obraz niedoboru wit. $B_2$.

Wit. $B_6$ jest wit. ochronnym przed tzw. Pellagrą, rumieniem lombardzkim, jak już z nazwy wynika—schorzeniem skóry. Przypuszcza się istnienie związku wit. $B_6$ z przemianą siarkową, a więc związku z nadnerczem, które właśnie kieruje zmianami barwikowymi skóry.

Na rynku krajowym są 2 preparaty syntetyczne wit. $B_1$ (chlorowodorek wit. $B_1$) Betaxin (Bayer) i Betabion (Merck) i produkowany przez laboratorium Rospędzihowskiego wyciąg ze świeżych drożdży p. n. Witoza, zawierający zespół wit. grupy B.

**Wit. C.** Szeroko rozpowszechniony wit. C otrzymywany obecnie syntetycznie (Reichstein 1938) jest kwasem, i jako taki jest znany pod nazwą askorbinowego lub heksuronowego.



Wit. C.

Jest łatwo rozpuszczalny w wodzie i nietrwały wobec kwasów, szczególnie przy podgrzewaniu. Bierze b. żywy udział w procesach oksydoredukcyjnych komórek obok cysteiny i gluthationu, dzięki obecności podwójnych wiązań między dwoma węglami.

Znajduje się w jarzynach (kartofle, papryka, kapusta, kalarepa, rzodkiewka) i owocach (cytryny, pomarańcze, grapefruity, ananasy, poziomki, maliny, banany, pomidory), w wielu narządach, szczególnie w nerkach. Rośliny zbożowe nie zawierają go wcale. Najbogatsza w wit. C jest cytryna, zawierająca 50 mg wit. C w 100 $cm^3$ soku (S. Smith). Stosuje się przy gnilcu, chorobie Möller - Barlowa u dzieci, który jest tylko odmianą występującego u dorosłych gnilca i zapaleniu dziąseł u ciężarnych. Trzy te schorzenia stanowią główne wskazania. Nieznaczne niedobory wit. C. szczególnie na wiosnę występują u młodocianych pod postacią tzw. osłabienia wiosennego (Frühlingsmüdigkeit). W łączności z poprzednią grupą wskazań powstaje cały szereg schorzeń jak skaza krwotoczna, plamica na tle małopłytkowości, plamica po zatruciach, krwawienie w przebiegu żółtaczki, preklimakteryczne (wraz z folliculiną) i krwawienia płucne, oraz wylewy krwawe do gałki ocznej. Wybitnie zaznaczone są właściwości odtruwające w przebiegu infekcyj (błonica, gruźlica, i zapalenie płuc) i zatruć metalami ciężkimi. Zmniejsza nadwrażliwość na preparaty arsenobenzenowe, a podana przed wstrzyknięciem toksyny dyfterytycznej wybitnie niweluje jej działanie. Wobec gruczołu tarczowego zachowuje się antagonistycznie. Pozostając w b. ścisłym związku z nadnerczem (chroni też między innymi adrenalinę od rozkładu), które jak wiadomo zarządza zmianami barwikowymi skóry wykazuje wpływ leczniczy w chorobie Addisona, zmniejsza osutki ciężarnych i hyperpigmentację skóry. Ponieważ 21% ciężarnych wykazuje niedobór wit. C (Törek, Neufeld) jest wskazanym podawać ją podczas ciąży. Wymioty ciężarnych niejednokrotnie ustępują po jej zastosowaniu. Podawana wraz z preparatami wątrobowymi wzmaga ich działanie krwiotwórcze. Ostatnio donoszą o własnościach moczopędnych wit. C, pod względem których zajmuje miejsce pomiędzy diuretiną a glukozydami naparstnicy.

Na rynku krajowym istnieją następujące preparaty wit. C: Cebion (Merck) w tabl. à 0,05 g, w amp. à 0,05 g, 0,1 g i 0,5 g, Redoxon (Roche) w tabl. à 0,05 g i amp. à 0,05 g i 0,1 g. 1 jedn. międzynarod. = 0,05 mg. krystal. kwasu askorbinowego.

W bezpośrednim związku z wit. C pozostaje wit. I, nazywany też $C_2$, wyodrębniony z soku cytryny, który ma być istotnym czynnikiem przeciw zapaleniu płuc. Bliżej nieznana.

Do omówienia pozostają jeszcze wit. F, H, L. i P.

**Wit. F** bardzo niejasny znajdujący się w tłuszczach, lecz nierozpuszczalny w nich, nadaje podobno włosom miękkość i połysk. Ostatnio okazuje się, że jest kwasem linolowym ($C_{17}H_{31}COOH$) lub kwasem linolenowym ($C_{17}H_{29}COOH$) — Burr i Evans.

Czy ma jakiekolwiek znaczenie dla człowieka nie wiadomo.

**Wit. H** tzw. Haut-Vitamin, chroniący przed wypadaniem włosów, łupieżem łojotokowym i łuszczycą, występuje w wątrobie, nerkach, drożdżach i otrębach ryżowych. Rozpuszcza się w wodzie, wobec temperatury zasad i kwasów jest trwały.

Wit. H jest mało znany. Ostatnio zaliczają go do zespołu wit. B. Podobnie jak wit. $B_6$ ma być istotnym dla wzrostu i zachowania prawidłowych warunków odżywiania skóry.

**Wit. L.** — Nakahara, Inukai i Ugami donieśli ostatnio (1938) o wykryciu nowego witaminu L, który składa się z dwuch czynników $L_1$ i $L_2$. Pierwszy znajduje się w wątrobie, drugi w drożdżach piwnych, razem z zespołem wit. B, skąd należy go wyosobnić. Witaminy te działają wspólnie, wywierając wpływ na mechanizm laktacji, szczególnie na początku; późniejsze zapotrzebowanie jest mniejsze. Bliższe własności narazie nie są znane.

**Wit. P.** Szent-Györgyi i Rusznyak stwierdzili, że gnilec doświadczalny, wywoływany u świnki morskiej, nie daje się zupełnie wyleczyć kwasem askorbinowym, ustępuje zaś po podaniu soków owocowych np. cytryny lub papryki. Wyodrębniony w postaci czystej tworzy jasno-żółty krystaliczny proszek, trudno rozpuszczalny w wodzie i alkoholu. Pod względem chemicznym należy do barwików flawinowych, jest mieszaniną pochodnych flawinowych hesperydyny i eriodyctyolglikozydu. Wyodrębniony w ten sposób witamin otrzymał nazwę wit. P (Permeabilitätswitamin), ponieważ podnosi szczelność naczyń włosowatych. Występujące również na tle zwiększonej przepuszczalności naczyń włosowatych plamice, o których wspominałem przy wit. C i zapalenie krwotoczne nerek, poddają się leczeniu wit. P. Dzienne zapotrzebowanie około 30 mg. Na tym wyczerpaliśmy witaminy. Należy jeszcze wspomnieć o tzw. antagonizmach witamin, polegających na tym, że nadmiar jednej daje niedobór innej i odwrotnie. Ustalono tego rodzaju grę między wit. A i D. Nadmiar pierwszej daje niedobór drugiej. Między wit. A i D a wit. C istnieje analogiczny stosunek, jak o tym już wspominałem przy tranie. Duże dawki wit. A pogłębiają niedobór wit. $B_1$ i odwrotnie wit. $B_1$ zmniejsza nadmiar wit. A i D. Wit. A i C zachowują się wobec siebie wyraźnie antagonistycznie, wit. $B_1$ zwiększa niedobór wit. $B_2$. Są to fakty o dużej wadze, bo niejednokrotnie istotnej dla wartości witaminoterapii.

# Ogonki wiśniowe

Niewiele osób ze świata farmaceutycznego zdaje sobie sprawę z tego, że takie typowe, bezwartościowe zdawałoby się „odpadki“ jak ogonki wiśniowe, które u nas w Polsce z przyzwyczajenia wyrzuca się na śmietnisko, są poszukiwanym towarem, przedmiotem międzynarodowego handlu i artykułem znajdującym chętnych nabywców.

W ostatnich zwłaszcza latach do Instytutu Eksportowego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu zwracają się coraz częściej firmy francuskie z prośbą o podanie adresów firm w Polsce, które mogłyby dostarczać do Francji ogonki wiśniowe w formie sfermentowanej i suszonej.

Oczywiście wskutek braku u nas odpowiedniej organizacji w tej dziedzinie, tego rodzaju transakcje nie dochodzą do skutku.

Ogonki wiśniowe — Stipites Cerasorum — są to szypułki owocowe wiśni pospolitej (Cerasus vulgaris L) drzewa hodowanego powszechnie po naszych sadach i ogrodach.

W porze dojrzewania, owoców i zbioru ich, całe, niepołamane ogonki wiśniowe oddziela się od wisien, następnie płucze w zimnej wodzie i lekko podsusza, rozpościerając je cienką warstwą w ciepłym, przewiewnym miejscu.

Po obeschnięciu z wilgoci składa się ogonki wiśniowe w grubszą warstwę, następnie przykrywa papierem i słomą, by się zagrzały, poprostu sfermentowały, a przez to nabrały jednostajnie brunatnego koloru, przypominającego barwę herbaty.

Po dokładnym zbrunatnieniu ogonków, suszy się je dokładnie a następnie pakuje w sztywne pudełka tekturowe lub w paczki z dykty, wyklejone wewnątrz czystym papierem i mocno ubija.

W takiej formie ogonki wiśniowe używane są za granicą, jako namiastka herbaty, a w lecznictwie jako środek uspokajający i oczyszczający krew.

Ogonki wiśniowe sfermentowane dają napar o miłym lekko cierpkawym smaku, przypominającym herbatę chińską. Natomiast ogonki niesfermentowane dają napój o smaku nieprzyjemnym, przypominającym surowiznę lub zwyczajne ziółka, bez zabarwienia, smaku i zapachu właściwego herbacie.

Obecnie największe ilości ogonków wiśniowych produkują Sowiety, które posiadają sady wiśniowe na Ukrainie w guberniach: kijowskiej, czernichowskiej, połtawskiej i włodzimierskiej.

Przy należytym wykorzystaniu u nas zbioru ogonków wiśniowych moglibyśmy stać się również krajem eksportującym ten surowiec, po uprzednim nawet zaspokojeniu rynku krajowego.

Farmaceuci, rozsiani po całej Polsce, docierając swym wpływem do szerokich mas społeczeństwa, mogliby dużo w tej sprawie uczynić, uświadamiając właścicieli sadów i ogrodów i tych którzy skupują wiśnie w większych ilościach i wreszcie fabryki wódek gatunkowych czy innych przetwórni o użyteczności tego rodzaju odpadków.

Tylko w ten sposób ogonki wiśniowe, powszechnie wyrzucane do śmieci, znajdą zastosowanie jako codzienny napój, przez co ograniczyć będzie można import herbaty (zagranicznego pochodzenia) i w ten sposób przyczynić się znacznie do podniesienia bilansu handlowego Polski, pozostawiając wiele milionów złotych za import tego surowca — w kraju.

**S. M.**

# 3 nowe doktoraty

W dniu 9 czerwca rb. w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie Jego Magnificencja Rektor U. J. P. profesor dr Włodzimierz Antoniewicz, Dziekan Wydziału Farmaceutycznego profesor dr Witold Witanowski, Prodziekan Wydziału Farmaceutycznego profesor dr Antoni Ossowski, kierownik Zakładu Farmakognozji i Botaniki Lekarskiej U. J. P. oraz Ogrodu Farmakognostycznego U. J. P., i porfesor dr Osman Achmatowicz, kierownik Zakładu Chemii Farmaceutycznej i Toksykologicznej U. J. P., dokonali promocji trzech asystentów Wydziału Farmaceutycznego U. J. P. na stopień doktora farmacji.

Kol. Henryk Bukowiecki, adiunkt Zakładu Farmakognozji i Botaniki Lekarskiej U. J. P., uzyskał stopień doktora farmacji na podstawie rozprawy p.t. „Helleborus purpurascens W.et K.-Studium farmakognostyczne“.

Kol. Jakub Deryng, inspektor Ogrodu Farmakognostycznego U. J. P., uzyskał stopień doktora farmacji na podstawie rozprawy p. t. „O uprawie Rącznika (Ricinus communis L.)“.

Kol. Bogumił Raciński, starszy asystent Zakładu Chemii Farmaceutycznej i Toksykologicznej U. J. P., uzyskał stopień doktora farmacji na podstawie rozprawy p.t. „Studia nad budową womicyny“.

Kolegów: Bukowieckiego i Derynga promował Prodziekan profesor dr Antoni Ossowski, kolegę Racińskiego promował profesor dr Osman Achmatowicz.

Na uroczystości promocji obecni byli z ramienia Zarządu Głównego Z. Z. F. P. i red. Kroniki Farmaceutycznej kol. kol.: prezes Stef. Rdzanek, wiceprezes E. Siepracka i sekretarz gen. J. Dziedzic.

Zarząd Główny Z. Z. F. P. i redakcja Kroniki Farmaceutycznej składają nowopromowanym Doktorom serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy na obranych przez siebie polach pracy naukowej.

**Pamiętajmy, że rozwój polskiego przemysłu chem.-farmaceutycznego przyczynia się do utrwalenia wielkości i potęgi Państwa!**

# Za dużo czy za mało?

Zmiana instrukcji o nadawaniu koncesji na apteki na terenie b. zaboru rosyjskiego spotkała się z krytyką zarówno posiadaczy koncesji jak i tych, którzy jeszcze takowych nie otrzymali. O ile krytyka ze strony posiadaczy koncesji, ze względu na obawę odebrania pewnego % czynności, wydawać się może słuszna, to krytyka ustawy zwiększającej możność otrzymania koncesji ze strony reflektantów na koncesje wydać się może niesłuszną. Jedni mówią, że obecnie jest za dużo aptek, drudzy — że za mało. Ponieważ sprawa ta jest obecnie aktualną — mówi się o niej często. Dyskusje prowadzone pomiędzy ludźmi o jednakowym podejściu choć są rzeczowe, to jednak tylko jednostronnie naświetlają sprawę. Interesujące są dyskusje prowadzone przez ludzi o odmiennym podejściu, ze względu na możność przeciwstawienia argumentom swego „przeciwnika" — kontrargumentów.

Będąc przed niedawnym czasem jednym z wielu uczestników takiej dyskusji, wyłowiłem z niej pewne ważniejsze argumenty, którymi obydwie strony operowały i oto dzielę się nimi z Czytelnikami Kroniki, nie poddając ich ocenie ze swej strony.

Posiadacze koncesji twierdzą, że dotychczasowa ilość aptek jest wystarczająca, a uruchomienie nowych stworzy konkurencję, której ofiarami padną posiadacze obecnych lub uruchamiający nowe apteki. Dzięki obniżce taksy, istnieniu aptek społecznych, punktów rozdawnictwa leków, sprzedaży leków poza apteką — ta stała się przedsiębiorstwem mało rentownym. Przystosowanie aptek do wymogów Farmakopei II i utrzymywanie zapasów oplgaz jest dla wielu dotychczasowych posiadaczy aptek niemożliwe do wykonania. Uruchomienie większej ilości aptek stan obecny pogorszy, zmniejszy ich rentowność a tym samym i wartość. Dotychczasowe dochody apteki nie pozwalają na opłacanie personelu nawet według dotychczasowych stawek i o ile nie nastąpi podwyżka taksy, to płace farmaceutów muszą ulec zniżce. W interesie pracowników względnie organizacji pracowniczej leży staranie się o podwyższenie taksy, gdyż ceny leków u nas w porównaniu z cenami leków w innych krajach Europy są niskie. Główne zło, to brak ustawy gwarantującej wyłączność zawodową.

Strona przeciwna usprawiedliwia swoje stanowisko następująco: apteki nie należy traktować wyłącznie jako placówki handlowej, lecz przede wszystkim jako placówkę sanitarną. Apteka poza dostarczaniem leków chorym w czasie pokoju musi spełnić swą ważną rolę w czasie wojny. Czy to z pierwszego czy też z drugiego punktu widzenia — dotychczasowa ilość aptek jest niewystarczająca. Według danych statystycznych za 1938 jedna apteka przypada na 16 tysięcy ludności, podczas gdy w niektórych krajach Europy 1 apteka wypada na 5000 ludności.

Jest to atut wykorzystywany przez drogerzystów przy otwieraniu co raz to większych ilości drogerii w imię konieczności ułatwienia nabycia leku przez ludność. Wiele mamy miast, gdzie 3 drogerie przypadają na jedną aptekę. Drogeria jest groźniejszym konkurentem apteki niż druga apteka. Sprzeciwy należałoby wnosić przeciw uruchomianiu drogerii, a nie przeciw uruchomianiu większej ilości aptek, czego dotąd nie robi się. Drogerie — to pasożyty na organiźmie aptekarstwa, domagający się coraz większych uprawnień w dziedzinie sprzedaży leków. Dlaczego właściciele aptek tolerują uruchomianie w swoim sąsiedztwie kilku drogerii, dlaczego tolerują sprzedaż leków przez drogerie, mydlarnie i sklepiki a sprzeciwiają się uruchomieniu jednej apteki w swoim sąsiedztwie? Oto jest pytanie, na które należy nareszcie odpowiedzieć. Otóż uruchomienie większej ilości aptek obniży wysoką dziś wartość aptek dotychczas istniejących i to jest przyczyną niezadowolenia ze zmiany ustawy, przyczyną występowania przeciw uruchomieniu w sąsiedztwie drugiej apteki. Dotychczasowe ceny aptek istniejących są niewspółmierne z kapitałem włożonym w urządzenie apteki oraz wartością towaru. Znane są wypadki uruchomienia aptek przez ludzi nie dysponujących odpowiednią gotówką, co powoduje konieczność zaciągnięcia pewnych, czasem dość poważnych zobowiązań, które w krótszym lub w dłuższym czasie po uruchomieniu

## O wpływie luesu na historię

Pod powyższym tytułem w węgierskim piśmie lekarskim „Ozvosi Hetilap" ukazał się artykuł pióra prof. Nekam Sjuderita, przełożony na język chorwacki i ogłoszony przez admirała Juliana Sutterotija w „Mornarickim Glasniku", za którym z upoważnienia autora i tłumacza tekst w całości w języku chorwackim został ogłoszony w Apotekarskim Vjesniku (nr 19-38 str. 815-821).

Ze względu na społeczne znaczenie treści poniżej podajemy ważniejsze a ciekawe fakty i postulaty tegoż artykułu w obszernym streszczeniu. Celem cywilizacji jest dążenie, by wola ludzka panowała nad losem. Inicjatywa i działalność organizacyjna wybitnych jednostek niejednokrotnie skierowywały bieg dziejów określonym nurtem. Niejednokrotnie jednak rozmaite choroby i epidemie wywierały nie mniej decydujące znaczenie na losy historii. Dziś wiemy, np., że na upadek Cesarstwa Rzymskiego w niemałym stopniu wpłynęła malaria, na zahamowanie rozwoju Ameryki Płdn. żółta febra. Życie Ludwika XIV dzieli Michelet na dwa okresy: pierwszy zaznaczony zwycięskimi wojnami, okupacją Alzacji i Lotaryngii, rozwojem umiejętności, dworskim przepychem i pasmem pełnych galanterii awanturek króla; drugi schorzałością, nieuleczalną fistułą, Bastylią, więzieniami i podatkami. Ta nieuleczalna choroba nie była niczym innym — tylko luesem, tym samym luesem, o którego początkach w Europie tak długo debatowano przypuszczając import jego z Ameryki, lub według twierdzenia oponentów, że już owe 23 tys. ludzi, które Mojżesz przeznaczył na śmierć za czczenie złotego cielca, również byli luetykami. Inni twierdzą, że Sokrates miał nos zapadnięty z racji luesu. Autor przypomina, że Juliusz Cezar był żonaty 4 razy, August — 3 razy, Tyberjusz — 2 razy, Kaligula — 3 razy, Neron — 6 razy, że w okresie Cezarów pełno było dzieci martwozrodzonych i objawów degeneracji, a przyczyną ich był lues. Poeci: Ovidiusz, Catulus, Juvenalis, Marcialis i Petroniusz omawiają w swych dziełach choroby seksualne, ale i Amerykanie w grobach azteków odkryli niewątpliwie skutki objawów luesu. To

apteki zostają spłacone, a apteka po dojściu do pewnej sumy obrotu przedstawia wartość 4—5-cio krotnie wyższą niż włożony kapitał. W świetle powyższego — twierdzenia o nierentowności aptek upadają. Twierdzenie o wystarczającej ilości aptek wynika z pobudek czysto materialistycznych. Ze względu na interes społeczny i ogólnopaństwowy należy dążyć do uruchomienia jak największej ilości aptek. Zabezpieczenie bytu posiadaczom aptek w osiedlach słabo zaludnionych winno znaleźć rozwiązanie w formie, której plan dyskutant obiecał mi dostarczyć i który rozwinę w jednym z następnych artykułów.

Odnośnie ceny leków, to, zdaniem tegoż dyskutanta, należy zrozumieć, że w sprawie ceny kupowanego artykułu zawsze miał i ma głos nabywca. Sprawa wymaga zastanowienia i zbadania. Może nie lek jest drogi, a zdolność nabywcza niektórych warstw ludności jest zbyt niska? Może mówiąc o drogim leku nabywca ma na myśli specyfik, ale nie lek sporządzony w aptece i oceniony podług taksy? Może należałoby dążyć do zahamowania wypuszczania nowych i wycofania z obiegu tych specyfików, które każda apteka w swoim własnym laboratorium może z łatwością wykonać? Tą właśnie sprawą, winny się zająć organizacje farmaceutyczne wspólnie, gdyż podniesienie apteki jako placówki społecznej i wytwórczej leży w interesie zarówno właściciela jak i pracownika apteki. Unormowanie stosunków pomiędzy właścicielem i pracownikiem apteki tj. zapewnienie mu pracy za godziwym wynagrodzeniem, usunie konieczność dopominania się o zmianę instrukcji o udzielaniu koncesji w kierunku zmniejszenia liczby ludności przypadającej na jedną aptekę.

W przeciwnym razie należy się spodziewać nowego wystąpienia, kto wie, czy nie więcej radykalnego, bo zmierzającego do całkowitego zniesienia systemu koncesyjnego. Nie powstanie wtedy zagadnienie — za dużo czy za mało — bo życie samo te sprawy ureguluje.

Ze względu na bliski termin rozpatrywania projektu ustawy o aptekach, opracowanego przez Min. Op. Społ., dyskusja na ten temat jest bardzo pożądana, dlatego też nie wątpię, że sprawa ta znajdzie oddźwięk w licznych artykułach nadsyłanych przez czytelników do Kroniki.

**J. D.**

# Obrazki z życia

Czytaliśmy niedawno na łamach „Kroniki", że „wstydzić się trzeba za tych wszystkich, którym zrzeszenie i jego znaczenie trzeba tłumaczyć i wmawiać bez skutku..." Wydaje mi się, że zbyt mocnych użyliśmy słów i wątpię czy mamy prawo w ten sposób przemawiać. Możemy bowiem osiągnąć skutek odwrotny od zamierzonego: zamiast zbliżyć się do kolegów niezrzeszonych, wzbudzimy w nich uczucie goryczy, spowodowanej świadomością, że nie mogą liczyć w naszym pojęciu na zrozumienie ich postępowania. Podkreślam — zrozumienie, nie chodzi mi bowiem o usprawiedliwienie, czy rozgrzeszenie! Możemy ich jednak zrozumieć, a wtedy nie będziemy się za nich wstydzić...

Trudno sobie wyobrazić, żeby koledzy nie należący do Związku nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia współpracy i korzyści, jakie z niej wynieść mogą. Nie przeczę, że zawsze znajdą się jednostki nie dorosłe do zrozumienia własnej roli, bez własnego zdania. Takim zaprawdę szkoda tłumaczyć, — oni nigdy nie dorosną! Natomiast, jak to często widzieliśmy, żywić będą uczucie wdzięczności za „nędzną egzystencję"... Są to jednak na szczęście wyjątki, chociaż pp. pracodawcy nie szczędzą wysiłków nad ich hodowlą, widząc w nich wymarzony ideał pracownika.

Moim zdaniem nie brak zrozumienia stoi na przeszkodzie całkowitemu zjednoczeniu wszystkich koleżanek i kolegów. Właściwa przyczyna leży znacznie głębiej, prawie niewidoczna, ale mimo to — działa znakomicie. Jest nią bezwzględna presja moralna, a nade wszystko materialna, wywierana przez pracodawcę. Stwierdziliśmy niejednokrotnie, że „ceniony

---

też geograficzna i etnograficzna geneza luesu nie odgrywa takiej roli, jak przyczyny moralne, socjalne i skutki o znaczeniu dziejowym. W r. 1494 król Francji Karol VIII na czele 30 tys. wojska wyruszył na podbój królestwa Neapolu. 22 lutego 1495 r. bez walki —tryumfalnie — wśród bakchanalii Neapol witał zwycięzcę. Cesarz Michał, król Ferdynand Hiszpański, Papież, Milan i Wenecja zawarły przeciw Francuzom święty sojusz i rozpoczęli zabiegi dyplomatyczne w celu pacyfikacji zakończone traktatem Barcelońskim. Karol VIII ustąpił bez bitwy, opór jego słabnął wraz z liczbą wojska, które stopniało do 8000. Przyczyną była choroba zwana Morbus Gallicus lub Morbus Neapolitanus (najskuteczniejszym lekiem było Ung. Neapolitanum). Jeszcze większy wpływ wywierał lues na mentalność ludzi, którzy w początkach Renesansu byli szczerymi, gościnnymi, wesołymi, interesowali się naukami, literaturą i sztuką, gonili za życiem beztroskim, zabawami, koncertami, turniejami, nosili obcisłe ozdobne ubrania, strzygli się krótko i golili codziennie. Po epidemii luesu wszystko się zmieniło. Widząc, że w wyniku chorób pozostają wyrzuty i rany i że to wzbudzało u innych odrazę i obawy, przychodzili do wniosku, że z objawami tymi trzeba się kryć. Zjawiła się podejrzliwość, łatwowierność, fanatyzm, strach przed śmiercią, zanikały zabawy i wesołość; dawną gościnność zastąpił egoizm. Głowy zaczęto okrywać perukami, twarze welonami, brodami, dokoła szyi zaczęto nosić ogromne puszyste kołnierze, noszono również ogromne rękawice i ciżmy, by zakryć wyrzuty i rany syfilityczne.

W tej właśnie ponurej atmosferze rozgrywała się tragedia Anglii: 18 król angielski Henryk VIII wstępuje na tron, żeni się z wdową po bracie — królową Katarzyną, córką króla Ferdynanda i Izabelii Kastylskiej obciążoną dziedzicznością (skutki dziedzicznego luesu). W siedem miesięcy po ślubie królowa rodzi niedonoszone dziecko, które żyje tylko trzy dni, a w rok później dziecko, które żyje tylko godzinę; po upływie 18 miesięcy rodzi luetyczną królewnę Marię. Henryk z rozpaczą stwierdza ciągły brak następcy. Wśród ludzi budzi się niezadowolenie i obawa walk o tron, zaczynają się krytyki i rozruchy. Maria jest chorowitą i nie rokuje nadziei, długiego życia. W r. 1526 Henryk VIII ma

i oddany" pracownik, z chwilą wstąpienia w nasze szeregi, zmienia się. Ta przedziwna metamorfoza odbywa się jednak na szczęście tylko w umyśle jego pracodawcy. I doprawdy dzieje się coś dziwnego, niezrozumiałego, a równocześnie niezmiernie przykrego i bolesnego dla pracownika i pracodawcy. Pierwszego boli zmiana stosunku do niego: do tej chwili darzono go zaufaniem i uznaniem, — teraz wie, że w najlepszym razie ...tolerują go. Jeżeli jeszcze „ze względów technicznych" nie otrzymał wymówienia, może go oczekiwać z miesiąca na miesiąc.

Wobec tego, że pracownik nie wstąpił do żadnej „bandy czarnej ręki", ani nie zrobił nic takiego co by tę smutną rzeczywistość usprawiedliwiało, wypada zapytać, co się właściwie stało? Co powoduje mniemanie, że należenie do naszej organizacji zagraża pracodawcom?

Czyż wobec tego, co wyżej powiedziałem, można się dziwić, gdy pracodawca, przyjmując nowego pracownika, z góry zaznacza, że nie wolno mu będzie należeć do Związku. To przecież zrozumiały rodzaj asekuracji chorego z urojenia przed „niebezpieczeństwem..." A wiadomo, że urojone jest największe!

Z tego punktu widzenia zrozumiała jest również presja moralna i materialna wobec „takiego pracownika", a smutny fakt, że w pracowniku przeważnie widzi się tylko najemną siłę roboczą, a doprawdy rzadko współpracownika, powoduje, że możliwości tej presji są wcale urozmaicone.

Przecież w warunkach „pokojowego" współżycia spotykają dobrego — w pojęciu pracodawcy — pracownika niczym nie uzasadnione rozczarowania. Wystarczy np. żeby miał rodziców w mieście w którym pracuje. Logicznie rozumując nie znajdziemy związku między tym faktem a jego ...pensją. Ale pracodawca rozumuje: mieszka z rodzicami, więc wydaje tyle a tyle zł. mniej na utrzymanie, wobec czego o taką sumę obniża mu pensję, słusznie mniemając, że pracownik z wiadomych powodów zmuszony będzie zgodzić się na to ustępstwo... A już biada zuchwalcowi, który założy sobie ognisko rodzinne. Będzie taki na łasce i niełasce swego pracodawcy, któremu daje do ręki znakomitą broń przeciwko sobie. Przecież jeżeli np. obniżyć takiemu pensję (powód? — : raz dlatego, że obniżyli urzędnikom państwowym, innym razem urzędnikom magistrackim, albo Ubezpieczalnia otworzyła aptekę, a w ogóle zupełny zastój, apteka nic nie daje itd), to nie zapakuje tego ogniska domowego do walizki i nie wyjedzie do innego miasta za chlebem! A zresztą czy w innym mieście jest inaczej? Przeważnie więc musi się zgodzić na to nowe uszczuplenie jego dochodu. W kulturalnych warunkach bytowania spotkałby się, jeżeli nie z wyróżnieniem, to w każdym razie ze zrozumieniem. W naszych warunkach rodzina jest jak dotąd kulą u nogi i na rynku pracy taki pracownik z góry skazany jest na wyzysk! Mówimy tylko o pracowniku, a co pocznie jego rodzina, ta okrzyczana „przyszłość narodu", dla której nie tylko się robi, ale wyzyskuje jej istnienie dla zaspokojenia własnych, mrocznych instynktów!!

Doskonałą i wymowną ilustracją tych stosunków jest stwierdzenie kol. Zawadzkiego, który nie pracowników broni, a pracodawców, pokrzywdzonych przez zły los i demagogiczne żądania pracowników. Można więc wierzyć kiedy stwierdza w nr 4. „Kroniki" że: „farmaceuta rzadko kiedy pracuje w rodzinnym mieście, a ponieważ z reguły jest przy tym bardzo młody więc i nierodzinny". Spróbujmy odwrócić to twierdzenie, a wypadnie, że ...w wyjątkowych wypadkach farmaceuta jest starszym i rodzinnym. To na miły Bóg doprawdy dziwne! Więc farmaceuci nie starzeją się i może żyją ...w celibacie?

Chyba jasnym jest, że energiczniejsi koledzy nie mogą się pogodzić z nadzieją na taką wegetację i zawód porzucają. Jaskrawym przykładem tego smutnego stanu rzeczy jest fakt, że w Toruniu jeden z kolegów otworzył... drogerię!! Jakże to pogodzić z alarmem o braku sił w zawodzie. Prosimy na przyszłość pisać — jak ostatnio w I.K.C., — że to właśnie tych młodych sił brak, że czeka na nich marne 75.— zł., albo bezpłatna praktyka!! Tu nawiasem dodam, że z zadowoleniem witam pomysł przeniesienia dyskusji śladem pracodawców na łamy prasy codziennej, aby niektóre informacje uzupełniać, albo pokazać w świetle zgoła osobliwym! Bo powoływanie się na obronność państwa, czy inne zadania apteki jest — jak to określił kol. Walczak — tylko parawanem, za którym chowa się egoizm. Przecież parę lat temu mieliśmy

---

już 35 lat, następcy tronu wciąż niema, a rozpusta jego zatacza coraz szersze kręgi. Maria Boleyn zostaje kochanką królewską, ustępując wskutek bezpłodności miejsca swej siostrze Annie Boleyn, która zachodzi w ciążę. Król zabiega przed Papieżem Klemensem VII o rozwód, lecz papież odmawia, jak również odmawia unieważnienia małżeństwa. Argumenty, że królowa Katarzyna była nie tylko wdową po bracie, ale i bliską królewską kuzynką, zostają przez Papieża odrzucone. Wówczas Henryk zasięga rady Sorbony i innych uniwersytetów, które jednak potwierdzają słuszność tezy Papieża. Nie mając innego wyjścia król ogłasza się protektorem anglikańskiego kościoła i arcykapłanem, ogłasza rozwód z żoną, a wobec jej sprzeciwu skazuje ją na śmierć. Los królowej podziela Maria Boleyn, a król żeni się z Anną Boleyn, której jednak naród nie uznaje. Aby ratować tron Henryk VIII wdaje się w walkę Karola V z Franciszkiem I. Tymczasem Anna Boleyn rodzi córkę, zamiast spodziewanego i oczekiwanego syna i oddaje głowę na szafocie. Król żeni się z Anną Seymur, z której rodzi się syn Edward VI, który umiera w 16 roku życia. Mając 55 lat umiera Henryk VIII okryty luetycznymi ranami. Anglia odetchnęła.

Portugalczycy, Hiszpanie, Francuzi, Anglicy roznieśli lues stopniowo na Ocean Wielki, Tahiti, Samos, do Małej Azji, Abisynii i Marokko. Lues szerzy się również w Syberii; w niektórych guberniach Rosji (Smoleńsk, Włodzimiersk), liczba syfilityków wynosi 60—90%. Austria eksportowała lues do Węgier i Chorwacji. W Hannowerze liczono 60% weneryków, w Berlinie 80%, w tym luetyków 43%. Autor stwierdza, że zaraza po kilku pokoleniach wygasa, pozostawiając jako skutki paralityków i choroby umysłowe. Zabiegi lekarskie odgrywają większą rolę od automatyzmu przyrody. Lues oprócz znaczenia społecznego ma również znaczenie moralne, a najlepszym lekiem jest monogamia, którą ze względów socjalnych, autor jako lekarz, gorąco zaleca.

**P. I. Kramkowski**

wśród kolegów więcej bezrobotnych niż obecnie. I co się okazało? „Proszę pana, dlaczego mam panu płacić np. 200 zł., skoro, jak pan sam dobrze o tym wie, znajdę siłę, która chętnie zgodzi się za 150.— zł? To było preludium przy omawianiu warunków z nową ofiarą, dobrze znane wszystkim kolegom. Złote to były czasy, ale nie dla nas. Czyż dziwić się należy, że pracodawcy tak gorąco pragną ich powrotu? Zapewne starsi z kolegów pamiętają również ogłoszenie w „Wiad. Farm." z przed 7-miu lat, że apteka w Gdyni o bardzo małej czynności zatrudni bezrobotnego aptekarza za mieszkanie i utrzymanie!! Może to nawet za dużo na tak bardzo małą czynność?

Pamiętajmy nade wszystko, że są to obrazki z życia normalnego „pokojowego". Jeżeli pracodawca ze zrozumiałych powodów zechce ten nędzny żywot utrudnić, to nie będzie to dla niego zbyt kłopotliwe.

Czy wobec tego wypada wstydzić się za kolegów, którym nie wolno mieć własnego zdania? Może raczej należy mieć dla nich serdeczne zrozumienie ich ciężkiej doli?

**D. S.**

# Tworzenie siły — to nakaz bezwzględny

*(dalszy ciąg wpłat)*

Farmaceuci pracownicy aptek Śląska Ciesz.: Bętkowski Jan zł. 360, Bocheński Jan zł. 100, Bukata Taras zł. 60, Dobrowolska Maria zł. 240, Drancz Jerzy Henryk zł. 1400, Dziedzic Wiktor zł. 600, Grzymała Wincenty zł. 500, Grünspanówna Greta zł. 40, Kahane Martin zł. 60, Kahane Wilhelm zł. 140, Kahanówna Anna zł. 60, Kamslerówna Stefania zł. 300, Katzówna Pola zł. 40, Kiserówna Wadysława zł. 180, Kisiel Bogusław zł. 200, Krieger Wiktor zł. 120, Krzyżanowski Józef zł. 300, Krogulska Maria zł. 200, Liszka Emil Eug. zł. 200, Margulies Albert zł. 100, Mikołajczak Gerhard zł. 20, Misiaczkowa Maria zł. 180, Mocek Jan zł. 260, Nadlówna Emilia zł. 80, Nichthauser Bronisława zł. 240, Paschek Karol zł. 140, Pianowski Kazimierz zł. 100, Pustelnik Jan zł. 300, Orzechowski Adam zł. 80, Orzegowski Wiktor zł. 240, Schauer Henryk zł. 100, Sroka Józef zł. 200, Stanawska Helena zł. 40, Sułkowa Leokadia zł. 100, Strycharska Janina zł. 400, Waltuch Artur zł. 200, Zieliński Bolesław zł. 400, Skrocka Helena zł. 200.

Farmaceuci pracownicy apteki nr 6 Ubezp. Społ. w Warszawie: M. Kurdwanowska zł. 200, Kazimierz Borzęcki zł. 250 (podano zł. 140), Piotr Andruski zł. 260 (podano zł. 200).

Farmaceuci pracownicy aptek lwowskich:

Altschüler zł. 40, Brand zł. 140, Brenner zł. 40, Cipperówna zł. 200, Chomówna zł. 80, Dorżawetz zł. 20, Distenfeld zł. 60, Drewniakówna zł. 120, Driks zł. 140, Eker zł. 40, Feder zł. 20, Godelówna zł. 120, Glanzówna zł. 100, Handlówna zł. 140, Heldman zł. 20, Herr zł. 100, Jachno zł. 60, Janusz zł. 60, Jasserówna zł. 220, Jasser zł. 300, Kammermanowa zł. 220, Ligęza zł. 60, Kassnerówna zł. 20, Knoll zł. 60, Korajska zł. 60, Kunicki zł. 500, Lax zł. 120, Landesberg zł. 60, Liebesman zł. 140, Liebling zł. 60, Łuczakowska zł. 140, Mariaszówna zł. 120, Mestel zł. 20, Niemkiewicz zł. 200, Olszański zł. 240, Oppenauer zł. 220, Pakietowa zł. 220, Pasika zł. 140, Pilplówna zł. 140, Probulska zł. 120, Radlewska zł. 140, Rathowa zł. 60, Rosen zł. 60, Rosenzweigowa zł. 60, Rudnicki zł. 120, Steinberg zł. 40, Stobiecka zł. 100, Sommerstein zł. 20, Słoniewska zł. 100, Vinzenzówna zł. 140, Wohlman zł. 260, Zellówna zł. 20, Kuczyńska zł. 20, Lipińska zł. 40, Makohońska zł. 20, Gabówna zł. 120, Wittlinówna zł. 120, Ehrenreich zł. 40, Stachowiczówna zł. 40, Czechowska zł. 60, Hay zł. 200, Lux zł. 300, Wyczesany zł. 600, Bernfeld zł. 580, Kubikówna zł. 40, Stanowska zł. 60, Wolska zł. 60, Grotowski zł. 60, Kowalczykówna zł. 20, Umschweifowa zł. 40, Tennenbaum zł. 120, Krasowska zł. 120, Kozłowska zł. 100, Krzywokulski zł. 120, Sieradzki zł. 200, Lasocińska zł. 80, Szkodlarski zł. 200, Podoschen zł. 120, Mestlowa zł. 20, Hirschówna zł. 40, Białopolski zł. 20, Flisser zł. 20, Goldstein zł. 200, Gersten zł. 40, Hreharowicz zł. 60, Milsztein zł. 60, Palek zł. 20, Toepfer zł. 100, Pallekówna zł. 20, Reisler zł. 20, Goldsteinowa zł. 40, Apfelbaum zł. 100, Truszówna zł. 20, Brettler zł. 20, Schrenzel zł. 20, Sigalówna zł. 20, Soblówna zł. 20, Wasserman zł. 20, Vogel zł. 40, Zarzycka zł. 20, Breuer zł. 40, Hrynakowska zł. 100, Friedman zł. 250, Lurie - Kinower zł. 100, Lówowa zł. 60, Goldschein zł. 20, Bunzel zł. 260, Łyszykowa zł. 200, Mierzwiński zł. 200, Teodorowicz zł. 140, Wesołowska zł. 120, Gaba Maria zł. 120, Konstantynowicz Witold zł. 100.

Farmaceuci pracownicy apteki J. Kijewskiego w Warszawie wpłacili: Halina Litwinowa zł. 100, Eugenia Czechowska zł. 100, Leonia Grynberg zł. 100, Stanisław Bilski zł. 200.

Farmaceuci pracownicy apteki Kałabanowskiego w Warszawie: Konopski Eugeniusz zł. 200, Kempisty Jan zł. 80, Jakubowska Anna zł. 80, Byliński Jan zł. 100, Mazurkówna Leokadia zł. 20.

Kol Laube Alfred z Warszawy zł. 20.

Homeopatycznej (N. Świat) : Jan Puliński zł. 220, Jadwiga Staniszewska zł. 60, Władysław Łempicki zł. 260, Antoni Puliński zł. 600;

Radomskiego : Wanda Zbijewska zł. 120, Eugeniusz Hunter zł. 120, Zenon Obrębski zł. 120, Zofia Merlowa zł. 120;

Aleksandrowiczowej: Leonid Fiodorow zł. 120, Lucyna Wnukówna zł. 60, Janina Kołaczkowska zł. 80;

Kłobukowskiego : Maria Kędzierska zł. 100, Mieczysław Janowicz zł. 80;

Magotta : Janina Chwalińska zł. 100, Józef Omięcki zł. 140, N. Wieczorkowa-Śniegocka zł. 60, Józef Skolasiński zł. 300;

Szpitala św. Łazarza : Ignacy Giedroyć zł. 500, Zofia Gosiewska zł. 200, Jadwiga Wajdowiczowa zł. 80, Felicja Gotlibowska zł. 60;

Szpitala Ewangelickiego : Nelli Galster zł. 100, Janina Kłossowska zł. 200;

Magistralna : Chaim Belloch zł. 60, Chana Barkowska-Klebańska zł. 60, Adam Krygier zł. 60, Fabius Ryczne zł. 40, Sara Ejresman zł. 20;

Farmacuci pracownicy aptek w Chełmie:

W. Ulanowska zł. 140, K. Staręgowski zł. 120, W. Dubicki zł. 100, J. Krasowska zł. 100, R. Ostrowski zł. 140.

Farmaceuci pracownicy w Brześciu n/B.

Władysław Szwarc zł. 100, Finkiel zł. 60, Gros-

baum zł. 60, Blatt zł. 60, Berman zł. 60, Maria Czernow - Żochowska zł. 20, oprócz tego na F.O.N. zł. 10, B. Rabinowiczówna zł. 20, Ch. Gingoldówna zł. 20, Dziarkowska zł. 20, Włodowska zł. 20, Fischer zł. 20, Wajnszteinówna zł. 20, Tamarkinówna zł. 20, Kapłanówna zł. 20, Sznajderowa - Kagan zł. 20.

**Na F. O. N.**

Koleżanki i koledzy apteki nr XII Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie przekazali nabyte obligacje P.O.P. na F.O.N. w nast. wysokości: Domańska Łucja zł. 200, Klemensiewicz Jadwiga zł. 200, Rogulski Mieczysław zł. 300, Westerski Wacław zł. 400, Zielińska Irena zł. 200, Żelawska Maria zł. 400, Żwirski Włodzimierz zł. 300.

Zarząd Oddziału Śląsko-Cieszyńskiego Z.Z.F.P. wpłacił na F.O.N. zł. 100, zaś członkowie Oddziału kol. Orzechowski Adam z Bogumina zł. 20 i kol. Kahane Martin z Dziedzic zł. 10.

# Ruch związkowy

## SPRAWOZDANIE

**z posiedzenia Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego, odbytego w dn. 1.VI.1939 roku.**

Obecni kol. kol.: prezes Stef. Rdzanek, wiceprezes — E. Siepracka, sekretarz generalny — J. Dziedzic i skarbnik — Z. Jankiewicz.

1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia Kom. Wyk.,
2. Sprawy bieżące,
3. Korespondencja,
4. Wolne wnioski.

1. Protokół z ostatniego posiedzenia Komitetu Wykonawczego po odczytaniu przyjęto bez zmian.

2. Po zreferowaniu przez prezesa kol. Rdzanka sprawy zwołania plenum Zarz. Głównego, wobec braku konkretnego materiału tj. danych o przepisach służbowych oraz danych o Izbach Aptekarskich, postanowiono zwrócić się listownie do członków Zarządu Głównego o wyrażenie zgody na odroczenie posiedzenia na późniejszy termin.

W sprawie wręczenia Armii dział przeciwpancernych ufundowanych przez farmację polską, po odczytaniu listu Zarz. Głównego P.P.T.F. w tej sprawie, postanowiono porozumieć się z Zarządem P.P.T.F. celem wyłonienia delegacji. Program uroczystości postanowiono podać do wiadomości Oddziałów wraz z apelem o wzięcie udziału na własny koszt.

Odnośnie uchwalenia przez Senat projektu rządowego ustawy o Izbach Aptekarskich, postanowiono zaapelować do Oddziałów o rozwinięcie działalności w kierunku wciągnięcia do Związku wszystkich farmaceutów pracowników, celem uzyskania jak najliczniejszej reprezentacji pracowniczej w Izbach.

Po odczytaniu pisma w sprawie Oddziału Przemyskiego, postanowiono zainterpelować listownie prezesa Zarządu tegoż Oddziału kol. Grossa o wypowiedzenie się co do działalności Oddziału.

Prezes kol. Rdzanek zdał sprawozdanie z posiedzenia Sekcji Farmac. Państw. Nacz. Rady Zdrowia w sprawie projektu rozporządzenia wykonawczego do ustawy o wykonywaniu zawodu aptekarskiego. W myśl projektu rozporządzenia praktyka jednoroczna może się odbywać wyłącznie w normalnych aptekach publicznych, rejestracja ma się odbywać za pośrednictwem Starostwa, praca ma być wykonywana pod kierunkiem osób posiadających prawo zarządu aptekami i trwać 6—7 godzin dziennie, praktykanci nie będą mieli prawa samodzielnego wykonywania leków i prawa dyżurowania, liczba praktykantów zatrudnionych w danej aptece nie może być wyższą od liczby osób z prawem zarządu, za wszechstronne zaznajomienie się z czynnościami przez praktykanta odpowiedzialny będzie osobiście zarządzający apteką. Osoby wykonujące zawód aptekarski winny m. in. unikać odrywania się od rozpoczętej pracy, nie wykonywać paru czynności na raz, aby uniknąć przeoczenia.

3. Przyjęto do wiadomości pisma: Zarządu Oddziału Łódzkiego w sprawie akcji o uzyskanie prenumeratorów Kroniki Farm. oraz o składzie Zarządu; Oddziału Drohobyckiego o nadesłaniu składek i wykazu członków; Zarządu Oddz. Lwowskiego o rozpoczęciu akcji zmierzającej do wciągnięcia do Związku wszystkich farmaceutów z terenu Lwowa; Zarz. Głównego P.P.T.F. w sprawie rozłożenia na raty sum subskrybowanych przez pracowników aptek prywatnych na P.O.P.; Okólnik Unii Z.Z.P.U. Nr 28/39 w sprawie obozów letnich, postanowiono rozesłać do Oddziałów.

## Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

Zarząd Oddziału komunikuje, iż urzędowanie w biurze Oddziału przy ul. Dunajewskiego 3 odbywa się w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 16-ej do 18-ej aż do odwołania.

## Z ODDZIAŁU POMORSKIEGO

W nr 32 Zbioru Układów Zbiorowych Pracy z dn. 22.V.br. pod poz. 89 znajdujemy zarządzenie Komisarza Demobilizacyjnego o nadaniu mocy obowiązującej od dn. 1 stycznia 1939 r. Orzeczeniu Komisji Pojednawczo-Rozjemczej w Toruniu z dn. 13.I.rb. ustalającemu warunki pracy i płacy farmaceutów pracowników na obszarze woj. pomorskiego z wyłączeniem powiatów: lipnowskiego, nieszawskiego, rypińskiego i włocławskiego oraz na obszarze pow. działdowskiego. Pełny tekst orzeczenia drukowaliśmy w nr 5 Kroniki Farm. z dn. 1. III. rb.

Farmaceuci pracownicy aptek na terenie woj. pomorskiego, których warunki pracy i płacy są gorsze od wyszczególnionych w orzeczeniu, winni domagać się od swych pracodawców podciągnięcia ich pod powyższe. Wszystkie wypadki odmowy ze strony pracodawców prosimy kierować do Zarządu Oddziału Pomorskiego Z. Z. F. P., Toruń, ul. Moniuszki 9 m. 9.

## Z SEKCJI KOBIECEJ

Zarząd Sekcji Kobiecej przy Oddziale Warszawskim Z. Z. F. P. podaje do wiadomości Szan. Koleżanek i Kolegów, że na jesieni rb. zostaną zorganizowane kursy ratowniczo-sanitarne (anatomia, ratownictwo, ćwiczenia). Zależnie od frekwencji przewidziane jest uruchomienie kursów na dwie zmiany.

Zapisy przyjmuje sekretariat Oddziału najpóźniej do dn. 1-go września rb. W celu ułatwienia organizacji kursu, prosimy o wcześniejsze zgłaszanie kandydatur.

# Z wydawnictw

**Muszyński Jan, Ziołopisarze i botanicy polscy XVI wieku. (Wiadomości Zielarskie VI 1938 nr 12).**

Autor w wstępie określa charakter botanicznego piśmiennictwa starożytnego i średniowiecznego. Następnie przeprowadza rozgraniczenie dwóch rodzajów wydawnictw botaniczno - lekarskich w literaturze europejskiej w. XVI; 1) specjalnych dzieł wybitnych uczonych; oraz 2) popularnych, będących przeważnie kompilacjami nieznanych autorów (zwanych Aggregatorami, Herbariusami lub Ogrodami Zdrowia).

Opierając się głównie na pracach Rostafińskiego, autor omawia z wydawnictw polskich w. XVI podręczniki, wydane po raz pierwszy przez Unglera w Krakowie: Aemilii Macri de herbarum virtutibus (1532 i 1537) oraz t. zw. Ogród Zdrowia (1534). Do pierwszego z nich polskie nazwy roślin dopisał Szymon z Łowicza; drugi zaś tłumaczył Stefan Falimirz. Przeróbka ostatniego wyszła w r. 1542 i 1556 z przedmową Hieronima Spiczyńskiego. Inną przeróbką był herbarz Marcina Siennika z r. 1568.

Niezmiernie cennym dokumentem dla historii polskiej botaniki ze względu na nomenklaturę jest „Catalogus Stirpium". A. Schneebergera (1557). Oryginalnym dopiero dziełem farmakognostycznym i farmakologicznym jest obszerny herbarz Marcina Urzędowa (1595). Najcenniejszym jednak i chlubnym dziełem botaniki polskiej tego czasu pozostanie zielnik Szymona Syreńskiego, wydany w Krakowie w r. 1613.

**W. G.**

**Nowoczesna Encyklopedia Zdrowia pod redakcją dra Adolfa Rząśnickiego, tom IV, (ostatni) wydawnictwo „Minerwa", Warszawa.**

Tom IV rozpoczyna opis chorób psychicznych. Po uwagach wstępnych, ogólnym pojęciu o chorobach psychicznych i podstawowych objawach obłąkania (mania, melancholia, urojenia, halucynacja), przyczynach i lecznictwie, następuje w rozdziale I szczegółowy opis tych chorób.

Drugi rozdział poświęcony jest chorobom oczu, a mianowicie: chorobom oczodołu, powiek, spojówek, narządu łzowego, rogówki, twardówki, tęczówki, soczewki, siatkówki i nerwu wzrokowego, oraz opisuje: jaskier, wady wzroku, daltonizm, zez, porażenia mięśni ocznych, urazy i higienę narządu wzroku.

Rozdział ten należy podkreślić jako szczególnie ważny traktujący o higienie narządu wzroku, mającej za zadanie zapobieganie najczęściej spotykanym chorobom oczu oraz urazom i zapewnienie możliwie najlepszych warunków korzystania z narządu wzroku.

Uwagi dotyczące higieny oka omówione są kolejno począwszy od higieny noworodka i niemowlęcia do wieku dojrzałego i starczego i zakończone zagadnieniem niewidomych oraz posiadających wadę wzrokową.

Rozdział trzeci poświęcony jest chorobom nosa, jamy ustnej, gardła, krtani i uszu. Po uwagach fizjologicznych i sposobie badania nosa, następuje rozpatrzenie najczęściej spotykanych chorób nosa. Po omówieniu dziedziny fizjologii i patologii jamy ustnej i uszu oraz czynności krtani normalnej i patologicznej opisane są szczegółowo choroby tych organów. Należy zanotować, iż dział ten potraktowany został w sposób dostępny i obszernie, ze względu na to, aby każdy zdawał sobie sprawę, iż dobre uzębienie i zdrowe dziąsła stanowią o zdrowiu i tężyźnie narodu.

Ostatni rozdział poświęcony został tak dziś rozpowszechnionym schorzeniom gośćcowym i rzekomo gośćcowym.

Oceniając całość wydania należy nadmienić, iż Encyklopedia została wykonana pod względem graficznym bardzo starannie, wyposażona została w liczne kolorowe i jednobarwne rysunki i tablice, ilustrujące charakterystyczne cechy chorób.

W opracowaniu Encyklopedii brali udział specjaliści o nazwiskach powszechnie znanych w polskim świecie naukowym. Dzięki wyjątkowo jasnym i przejrzystym omówieniu wszystkich zjawisk chorobowych, wydawnictwo to spełni zapewne swój cel tj. zaznajomi szerokie masy z zasadami zachowania zdrowia i skutecznej walki z chorobą.

**A. P.**

**Dispensatorium pro Pharmacopoeis Viennensibus in Austria 1570. Opracował doc. pryw. dr Zekert Otto, Berlin 1938, str. 164.**

Z powodu używania przez wiedeńskich aptekarzy w w. XVI rozmaitych przepisów na preparaty aptekarskie zachodziła potrzeba ujednostajnienia tychże. Pracę w tym kierunku podjęło wiedeńskie kolegium medyczne, które po 4 latach przedstawiło gotowe „Dispensatorium". Cesarz Maksymilian II miał je zatwierdzić. Nie zrobił jednak tego albo wskutek przeszkody ze strony lekarzy przybocznych albo też z powodu panującej w r. 1570 i 1571 zarazy.

Wobec faktu, że dispensatorium to było pierwszym opracowanym lekospisem wiedeńskim, dr Zekert zdecydował się wydać obecnie całkowity jego tekst. Znalazł go w rękopisie, dokonanym przez studenta medycyny, Jana Ruckharda z Torgau (w 2 egzemplarzach) a znajdującym się w wiedeńskim archiwum uniwersyteckim między aktami wydziału lekarskiego. Skróty pisarskie wydawca rozwiązał, pisownię zmienił, rażących jednak błędów nie poprawiał. Na końcu tekstu dołączył swój komentarz, dający dużo wyjaśnień tak, że każdy farmaceuta i lekarz może bez przeszkód zaznajomić się z dawnymi przepisami wiedeńskimi.

Mimo woli narzuca się porównanie dispensatorium wiedeńskiego z dziełem Manliusa: „Die luminare majus", pochodzącym z tego prawie samego czasu, które niedawno na tym miejscu omawiałem. Otóż przy zestawieniu obu tych dzieł, wyprzedzających w formie farmakopee, okazuje się, że lekospis wiedeński podaje tylko wyszczególnienie składników oraz sposób przyrządzania środków leczniczych. Dzieło natomiast Manliusa posiada nadto dużo cennych wskazówek co do pochodzenia przepisów oraz objaśnień co do identyczności surowców. Mimo to jednak wydane przez dr Zekerta „Dispensatorium" wiedeńskie jest dla historiografii farmacji wartościowym wydawnictwem. **W. Głowacki.**

# Przegląd prasy

**Badania o wahaniach zawartości ciał czynnych pewnych roślin lekarskich w okresie wegetacyjnym.**

Jak podaje Apotekarski Vjesnik (nr 1/39) za Archiw. Pharm. u. Berichte (1938, str. 280) G. Madaus i H. Schindler przeprowadzili badania na własnych plantacjach w Radebeul w sprawie zawartości ciał czynnych w rozmaitych porach okresu wegetacyjnego w Digitalis purpurea, Conv. majal., Rubia tinctorum, Mentha piperita, Conium maculatum, Aconitum Napellus i Arthemisia absinthium. Wbrew dotychczasowym metodom autorowie zalecają zbiór Digitalis purpurea już w pierwszym roku hodowli twierdząc, że największą ilość ciał czynnych znaleziono właśnie w roku pierwszym, a nie jak dotąd przypuszczano, w okresie kwitnienia tj. w drugim. Conv. majalis według nich zawiera maksymalną ilość ciał czynnych zaraz po okwitnieniu, po czym procentowość ich zaczyna szybko spadać. W Rubia tinct. ilość związanych antrachinonów mało się waha przez okres wegetacyjny. Ilość wolnych antrachinonów (naogół mała) w środku lata zmniejsza się jeszcze a ku jesieni znów wzrasta. Zbiorów można dokonywać w ciągu całego okresu wegetacyjnego. Z miętą sprawa jest bardziej skomplikowana, gdyż olejek miętowy ulega wahaniom tak pod względem jakości, jak i ilości. Autorzy ustalili, że odsetek olejku osiąga maksimum przed samym kwitnieniem i wówczas ziele zawiera do 2,66% ol.menthae. Po przekwitnieniu zaczyna się zanik olejku. Z Conium maculatum wyodrębniano alkaloidy z liści i nasion. Najwięcej alkaloidów zawierają nasiona w stanie niedojrzałym, bo 1,6%, liście są znacznie uboższe w ciała czynne. Aconitum Napellus zawiera największy odsetek alkaloidów podczas kwitnienia w liściach, natomiast w kłączach największy w zimie. Arthemisia absinthi zawiera największą ilość goryczki w okresie kwitnienia, w pozostałej porze roku procentowość jej wydatnie się nie zmniejsza.

*P. I. Kramkowski*

**Pracownik Bankowy, nr 10 — 11/1939.** Czytelniczki i czytelnicy „Pracownika" przywykli już zapewne w tej rubryce znajdować głosy swych kolegów z innych organizacyj na tematy bliskie wszystkim ludziom pracy. Tym razem spotka ich zawód: nie będzie to przegląd prasy, a kilka urywków z aktualnej, od chwili ukazania się, książki **Melchiora Wańkowicza „Na tropach Smętka".** Wiele kol. kol. zna tę książkę. Dla tych niech będą te urywki bodźcem do przeczytania jej po raz drugi. Ci zaś, którzy jej nie znają — nie tracąc czasu niech się wezmą do czytania. Znajdą w niej lojalność Trzeciej Rzeszy i Hitlera w stosunku do Polaków, zamieszkujących Prusy i Mazury. Znajdą lojalność iście pruską w wynaradawianiu, w rozprawianiu się ogniem i mieczem z ludnością, która nie wie, że język którym mówi, jest mową polską! Ponieważ lojalność nakazuje w tych wypadkach zacząć od „wodza", zacznijmy od cytat z biblii współczesnych Niemiec: od „Mein Kampf":

**S. F.**

„Pięść powinna zagarnąć to, czego odmawia się dobroci" (str. 752). „My narodowi socjaliści, wracamy do polityki germańskiej z przed sześciuset lat, zatrzymujemy pęd na południe i zachód i zwracamy wzrok na ziemię Wschodu. Kończymy ostatecznie politykę kolonialną i handlową a przechodzimy do przyszłościowej polityki obszaru" (T. II str. 742).

A oto co pisze Wańkowicz na str. 249 swej książki w rozdziale p. t. „Krwawiąca granica":

„...I gdybyśmy nawet rzucili zasłonę na to wszystko, co wypisywano w Niemczech przez zgórą dziesięć lat, to obowiązek publicystyczny nie pozwoli mi nie zasygnalizować, że latem 1935 roku w szkołach polskich widziałem wiszące mapy, na których terytorium Polski i Gdańska zaznaczone jest napisem „zur Zeit", a mapa jest opracowana i podpisana przez aktualnie urzędującego w Kwidzynie „Schulrata". Jeden z nauczycieli Polaków zakleił w swojej szkole te prowokacyjne napisy. Kiedy go wydawca mapy i równocześnie inspektor szkolny, ów „Schulrat" zainterpelował, zwiedzając szkołę, czemu to uczynił, nauczyciel odparł: „Bo to jest sprzeczne z ustalonym i podpisanym przez Niemcy porządkiem rzeczy". „A to czemu pan nie zakleił również „zur Zeit Danzig"? zapytał podejrzliwie inspektor. „Bo to istotnie może jest „zur Zeit" — odparł enigmatycznie polski nauczyciel...".

Na tej samej stronie czytamy urywki z artykułu w piśmie „Die Volksschule" z 1934 r. już po zawarciu porozumienia polsko-niemieckiego:

...Wisła jest w tej samej mierze niemiecką rzeką przeznaczenia co Ren... Problemat korytarza jest najważniejszy i najbardziej palący, nawet po porozumieniu polsko-niemieckim ze stycznia tego roku... że Polska otrzymała korytarz dzięki okłamaniu Wilsona przez Polaków, Prusy Zachodnie nie były nigdy pod rządami Polski, że pierwszy rozbiór Polski naprawił dwuwiekową krzywdę...

Wańkowicz przytacza cytatę z podręcznika dla szkół powszechnych. Książka wydana była w 1935 r. a napisana przez rektora Ludwika Nehringa:

...„Warszawa, Kowno i Wilno były niemieckimi miastami... na odsiecz Wiednia w chwili największego niebezpieczeństwa nadciągnęła wreszcie z Rzeszy armia niemiecka, składająca się z wojsk wszystkich krajów niemieckich, w czym było również 20000 Polaków pod dowództwem ich króla Sobieskiego...".

Nie można się dziwić zatem, jeśli hitlerowskie władze partyjne takie wydają wyroki o człowieku, który miał odwagę przyznać się do polskości (str. 134):

„...Nach alledem ist Antragsteller nich wert als Pole deutsche Lutt zu atmen...".

To pismo jest datowane 11 sierpnia 1934 r....

A oto obrazek o języku polskim (str. 50):

...„Kiedy tak futrujemy się zupką kminkową na zimno z pływającymi w niej słodkimi ciasteczkami (diabelski wymysł) słyszę za sobą: „Djobeł! to waść mówzio po mazursku?"... Odpowiadam szybko: „Nie po mazursku, tylko po polsku". — „Dyć nie cygańta, dyć jo syćko rozumiem"... — „Jak nie wierzycie, to mówcie z córką, taki młody dziewcak nie będzie cyganił" ...„Toć jo syćko rozumiem, toć jo syćko rozumiem. Nie cyganita? To tak ludzie w Polsce mówzio? Dyć to naso gadko. Toć jo moge wsendy Polskom reizować... „Psiwa — woła do gospodarza — psiwa dla nich (to znaczy dla mnie) i dla frejlinki. To nama tu poziedajo, co Poloki lichy naród, a to chłopy fest!"...

I dodaje od siebie Wańkowicz:

...„Świadomość, że on, dziecko zaszczutego ludu metysów, miszvolku, którego dzieciom w szkołach w XX w. przyłapanym na polskiej rozmowie kazano nosić hańbiącą deskę z napisem „Pollack", jest krewnym, jest krew z krwi wolnego narodu, który tuż przez granicę ma swój rząd i swoje wojsko...

I jeszcze jeden obrazek: Wańkowicz jest na jarmarku w Piszu. Wchodzi do piwiarni na rynku:

...„Tak, jak i wszędzie na rynku, mówią po polsku. I na tematy, na które zawsze mówią Polacy, gdy są w knajpie i w kupie... Podchodzę do ich stolika (ledwo ujrzeli zbliżającego się inteligenta, zaczęli ze sobą rozmawiać po niemiecku) i zapytuję: „Przepraszam, w jakim to panowie języku rozmawiali?" — „Po mazursku", mówią z nieukontentowaniem, szmygając po kątach oczami... — „Po mazursku? — Przepraszam bardzo, ja jestem cudzoziemiec, dziennikarz belgijski... nie orientuję się w tutejszych stosunkach, co to za język, nie słyszałem o nim". — „To tu tak mówią w Prusach Wschodnich. Ale my (mówiący podnosi głos i ogląda się, czy go dobrze gospodarz karczmy, przysłuchujący się rozmowie, słyszy) jesteśmy „Kernpreussen" w sercach jesteśmy prawdziwi Prusacy" ...Zaczyna się pogaduszka... „oho — Poloki („Polacken" — pogardliwie) to jest gierige Nation"...

Przykładów takich w książce Wańkowicza tysiące. Właściwie należałoby całą książkę zacytować. Może w chwili obecnej, tak ważnej dla wszystkich, książka Wańkowicza dotrze do tych, którzy jej jeszcze nie czytali. Ciekawa książka... daje dużo wiadomości dobrego i złego. A pisana jest, jak to w przedmowie do niej sam autor mówi, bez nienawiści. „Jest miłość do własnego narodu". Jedno zdanie w tej przedmowie każdy czytelnik wryć sobie powinien w pamięć: **„Należy jasno powiedzieć: 350.000 ludności polskiej, to jest 350.000 ludności polskiej, a nie niemieckiej".**

# Wiadomości bieżące

## FARMACJA — ARMII

W niedzielę dnia 18 czerwca rb. o godz. 12-ej odbędzie się na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie wręczenie sprzętu wojennego ufundowanego przez farmację polską — Armii Polskiej.

Będzie to jeszcze jeden dowód ofiarności farmacji na rzecz dozbrojenia Armii, dowód obywatelskiego stanowiska, jakie zajmujemy w społeczeństwie, dowód zrozumienia potrzeb chwili obecnej.

Uczestnicy uroczystości z prowincji winni się zaopatrzyć w dowód tożsamości z fotografią, celem uzyskania 50% zniżki w drodze powrotnej. Upoważnienia do zniżki wydawać będzie w dn. 18 i 19 b.m. sekretariat Zarządu Głównego Z. Z. F. P.

## USTAWA O IZBACH APTEKARSKICH

W dn. 31.V.rb. na posiedzeniu plenarnym Senatu został przyjęty rządowy projekt ustawy o Izbach Aptekarskich, która obowiązywać będzie od dnia ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

W tymże dniu Senat uchwalił ustawę o publicznej służbie zdrowia.

## KONFERENCJA MIĘDZYZWIĄZKOWA

W dniu 2.VI.r.b. odbyła się zwołana z inicjatywy Prezydium Warszawskiej Rady Okręgowej — konferencja Zarządów Kół i Oddziałów Związków wchodzących w skład W R. O.

Konferencja poświęcona była sprawom zawodowym.

Po złożeniu sprawozdań z dotychczasowej akcji zawodowej przez przedstawicieli poszczególnych związków — odbyła się ogólna dyskusja na temat wytycznych przyszłych prac zawodowych zarówno W.R.O. jak i wszystkich organizacji pracowniczych w jej skład wchodzących.

W wyniku dyskusji zebrani przyjęli jednomyślnie rezolucję treści następującej:

„Zebrani w dniu 2 czerwca 1939 r. na konferencji Zarządów Oddziałów i Kół Związków wchodzących w skład Warszawskiej Rady Okręgowej Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych stwierdzają, zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej Unii Z.Z.P.U. z dnia 14 maja 1939 r., że obecna sytuacja nie zwalnia związków zawodowych od zasadniczych obowiązków, jakie na nich ciążą, ale przeciwnie nakazuje nieprzerywanie normalnej działalności, do której związki są powołane. W szczególności związki zawodowe pracowników umysłowych, które od niedawna dopiero wkroczyły na drogę rzeczywistej obrony interesów szerokich rzesz pracowniczych, powinny w dalszym ciągu prowadzić akcję o realizację postulatów uchwalonych na Kongresach.

Zahamowanie powyższej akcji mogłoby się odbić niekorzystnie na dalszym rozwoju ruchu pracowniczego, a nawet rozwój ten powstrzymać.

W związku z tym zebrani wzywają wszystkie zrzeszone Organizacje, aby wzmogły swe wysiłki w kierunku uzyskania poprawy warunków pracy i płacy swych członków oraz podkreślając konieczność utrzymania niezależności ruchu zawodowego stwierdzają, że przeciwstawią się wszelkim próbom zmierzającym do ograniczenia działalności związków pracowniczych".

## Z KURSU ZIELARSKIEGO W KRAKOWIE

Staraniem inspektora farm. mgra A. Filemonowicza, jako kierownika sekcji naukowej Zespołu Farmaceutów O.Z.N. przy współudziale Zarządu Gremium Aptekarzy w Krakowie, odbył się ostatnio tygodniowy kurs zbioru i hodowli ziół leczniczych. Wykładowcą był prof. Jan Muszyński, dyrektor Oddziału Farm. Uniw. Stef. Batorego w Wilnie. Słuchaczami byli właściciele aptek i pracownicy farmaceuci woj. krakowskiego, lekarze, ogrodnicy. dyplomowani agronomowie oraz przedstawiciele innych zawodów w łącznej liczbie 110 osób.

Wykłady odbywały się od godz. 9 do 17 z przerwą obiadową. Program był przez prelegenta obmyślany i przeprowadzony bardzo praktycznie i dobrze i składał się z trzech podstawowych działów: hodowli, zbioru i przeróbki, wykłady zaś były prowadzone prawdziwie po mistrzowsku.

Poza specjalną nauką o ziołach leczniczych i przemysłowych prelegent potrafił wzbudzić entuzjazm i wielkie zainteresowanie do tej pracy. Wykłady powyższe uświadomiły słuchaczy o możliwości zaoszczędzenia Polsce setek tysięcy zł. przez hodowlę tych ziół, które sprowadzamy z zagranicy.

Słuchacze z wielką wdzięcznością dziękowali prelegentowi za wysoce pożyteczne wykłady. M. in. należy pokreślić, że wykłady te spowodowały, iż pięć osób z pośród słuchaczy rozpoczęło już hodowlę ziół leczniczych w poważniejszym zakresie, których obecnie brak na rynku polskim, jak: kozłek, rumianek, rabarbar i in.

Kursy takie winny odbywać się częściej, gdyż przyczynić się mogą do zwiększenia ilości hodowców ziół leczniczych, a tym samym do zahamowania importu ziół, których hodowla doskonale udaje się w naszym klimacie, dając ludziom pracę, a Państwu oszczędność.

*Słuchacz F. J.*

### ODCZYT

Na zebraniu Sekcji Lekarzy Wolnopraktykujących Związku Lekarzy P.P., które odbyło się w dn. 26.V.rb. mgr Czesław Fink-Finowicki wygłosił odczyt pt. „Współpraca medycyny i farmacji na polu fitoterapii. Odczyt wzbudził zainteresowanie słuchaczy i spotkał się z uznaniem. Odczyty tego rodzaju są bardzo pożądane ze względu na konieczność nawiązania kontaktu ze światem lekarskim.

### ZEBRANIE DELEGATÓW P.P.T.F.

W dn. 17 i 18 czerwca rb. odbędzie się w Warszawie Ogólne Zebranie Delegatów P.P.T.F. Program przewiduje: godz. 9,30 — Msza św. w Kościele Garnizonowym przy ul. Długiej, godz. 10,30—Otwarcie Ogólnego Zebrania Delegatów P.P.T.F. — 1) zagajenie, 2) wybór prezydium, 3) przemówienia powitalne, 4) uroczyste wręczenie dyplomów honorowemu prezesowi prof. drowi Br. Koskowskiemu i członkom honorowym P.P.T.F., 5) referat p. prezesa W. Filipowicza pt. „Współudział aptekarstwa w dziele wzmożenia sił obronnych Państwa", godz. 13 — obrady ogólnego zebrania wg porządku dziennego. Dzień 18.VI. przeznaczony jest na uroczystości związane z przekazaniem władzom wojskowym sprzętu wojennego. ofiarowanego Armii przez Farmację Polską.

### NADANIE KONCESJI

Kol. mgr Wacław Domański, wieloletni czynny członek naszego Związku, a ostatnio organizator i prezes Oddziału Pomorskiego Z.Z.F.P. otrzymał koncesję na aptekę w Rumii - Zagórzu na Pomorzu.

### ODZNACZENIE

Kol. mgr Emma Siepracka, wiceprezes Zarządu Głównego Z. Z. F. P. otrzymała za zasługi położone dla spraw L. M. i K. „Medal XV-lecia L. M. K." po raz drugi.

### OSOBISTE

Wiceprezes Zarządu Głównego Z.Z.F.P. kol. mgr Emma Siepracka rozpoczęła z dniem 12. bm. urlop wypoczynkowy.

## Głosy czytelników

Nawiązując do artykułu p. prezesa W. Filipowicza, zamieszczonego w nr 18 „Wiad. Farm." wypada podkreślić i powitać pogląd Szan. Autora, że czas najwyższy — ze względu na dobro zawodu — na uregulowanie warunków pracy i płacy, za które zdaje się po raz pierwszy na tych łamach, przypisuje się winę również pracodawcom. Trudno jednak zgodzić się z myślą przewodnią artykułu, że pracownicy zdolni są poświęcić dla własnych drobnych i przemijających korzyści naszą „wspólną bazę", że im zawód zawdzięcza trudności, z jakimi musi teraz walczyć, a nade wszystko, że wymyślili i wprowadzili etatyzm — zło największe.

Pozwolę sobie zauważyć, że kulturalne warunki pracy (nie wyidealizowane!) i jaki taki kawałek chleba nigdy nie będą dla pracownika sprawą drobną. Z tamtej strony „bariery" są to sprawy, o których nawet myśleć nie warto, dla nas jest to kwestia życia. Mimo to, nigdy nie wysuwaliśmy jej przed sprawy ogólno-zawodowe, o czym świadczy dobrze znana Szan. Autorowi nasza dotychczasowa działalność.

Znany fakt, że pracownicy z chwilą usamodzielnienia się stają się „wyzyskiwaczami" i nie płacą stawek, o które tak zawzięcie walczyli, posłużył Szan. Antorowi za dowód, że nasze żądania są „wyidealizowane", nierealne, bo czemu ich po tamtej stronie „bariery" nie płacimy?

Jest to dowód bezsprzecznie błyskotliwy, ale mocno... „wyidealizowany". Bo farmaceuta pracownik jest również tylko człowiekiem, a nie ideałem. Czyż można się spodziewać i wymagać, aby z chwilą, kiedy staje się właścicielem apteki płacił pensje np. o 50% wyższe niż jego koledzy? Może dlatego, że znajduje się w znacznie gorszych warunkach materialnych od nich, że przeważnie siedzi po uszy w długach.

A co będzie, jeżeli cofniemy się myślą lat kilka, czy kilkanaście. Zobaczymy dzisiejszych właścicieli w roli pracowników, walczących o „wyidealizowane" warunki bytu, których potem, jako właściciele, też nie dali! Czemuż od siebie tego nie wymagali? Jakim prawem stawiają takie wymagania tylko tym obecnym, nowym właścicielom? Tak więc ten dowód, który miał pokazać, jak bardzo nierealne są nasze żądania, niczego nie udowodnił. **D. S.**

## Ze świata

SZWAJCARIA posiada wydziały farmaceutyczne przy wszystkich pięciu uniwersytetach szwajcarskich, a więc w Zürichu, Bazylei, Bernie, Genewie i Lozannie.

WĘGRY. Na Węgrzech są przy uniwersytetach dwa wydziały farmaceutyczne: w Budapeszcie i Szegedzie, na których wykładane są wszystkie przedmioty.

ŁOTWA. Uniwersytet łotewski w Rydze posiada przy wydziale chemicznym oddział farmaceutyczny, na którym wykładane są wszystkie przedmioty.

NORWEGIA. W Oslo przy uniwersytecie istnieje samodzielny instytut farmaceutyczny, na którym wykłada się farmację, farmakognozję, chemię i botanikę. Pozostałe przedmioty wykładane są na innych wydziałach.

FINLANDIA posiada zakład farmaceutyczny przy uniwersytecie w Helsinkach, dyrektorem którego jest prof. dr G. J. Östling.

AUSTRALIA I OCEANIA. Na całą Australię i Oceanię jest tylko jeden farmaceutyczny zakład naukowy. Jest to The Victorian College of Pharmacy w Milburne. Na czele zakładu stoi mgr A. T. Sissons. Przy zakładzie są lektoraty chemiczno-biologiczny, farmaceutyczno-farmakognostyczny oraz lektorat botaniki. Studia są prowadzone na poziomie uniwersyteckim typu angielskiego.

CZECHY. W kraju sudeckim zostały rozwiązane wszystkie farmaceutyczne reprezentacje zawodowe tjj. gremia, związki i towarzystwa farmaceutyczne. Sprawy i majątek ich przejęło biuro aptekarstwa niemieckiego w Berlinie. M. in. rozwiązany został również związek zawodowy niemieckich farmaceutów pracowników sudeckich w Gablonzu.

ŁOTWA. W Łotwie ukazał się opracowany przy współudziale organizacji zawodowych rządowy projekt ustawy o wykonywaniu zawodu aptekarskiego. Dotychczas w Łotwie obowiązywało prawo rosyjskie z r. 1905. Nowe prawo

w części pierwszej obejmuje sprawy kontroli leków oraz produkcji, kupna i sprzedaży ich, w części drugiej — sprawy otwierania, dziedziczenia i sprzedaży aptek. Prawo akcentuje konieczność wyłączności zawodowej. Osobny rozdział omawia sprawę pracowni analitycznej pozostających pod nadzorem państwowego urzędu farmaceutycznego. Inny dział obejmuje sprawy obrotu lekami poza aptekami. Przedostatni rozdział traktuje sprawę organizacji i prowadzenie wytwórni chemicznych, farmaceutycznych, kosmetycznych i przetworów dietetycznych. Ostatni rozdział reguluje sprawy wwozu i obrotu środków narkotycznych.

FRANCJA. „Apotekarski Glasnik" w nr 334 podaje, iż na liście kandydatów na Prezydenta Republiki Francuskiej w czasie ostatnich wyborów znalazło się nazwisko aptekarza p. Denare z Oufler. Aptekarz nie łudził się co prawda nadzieją otrzymania mandatu, lecz korzystając z przysługującego mu prawa, kandydaturę swą wystawił dla zaakcentowania, że i farmaceuta może ubiegać się o ten zaszczytny mandat.

ARGENTYNA. Najstarszy periodyczny organ prasy farmaceutycznej Nowego Świata „Revista Farmaceutica" w Buenos Aires w październiku ub. r. obchodził 80-letni jubileusz istnienia. Pismo zostało założone 1 października 1858 r., obecnie wychodzi pod redakcją Alfreda Jose Bandoni.

CHILE. Wydział chemiczno-farmaceutyczny uniwersytetu chilijskiego przeprowadził reorganizację studiów farmaceutycznych. Według nowego planu wprowadza się jako przedmioty obowiązkowe w roku pierwszym: mineralogię z geologią i wyższą matematyką celem przygotowania słuchaczy do zrozumienia chemii fizykalnej. Usunięto wykłady biologii, natomiast wprowadzono wykłady anatomii i fizjologii człowieka. Ponieważ doświadczenie wykazało, że jednoroczne studium chemii organicznej i analitycznej nie wystarcza, przedłużono wykłady tych przedmiotów do 2 lat. Obecnie studium trwa razem 4 lata. Przy uniwersytecie zorganizowano również aptekę wzorową.

NIEMCY. Jak wiadomo organizacja studiów farmaceutycznych w Austrii różniła się od niemieckiej. W Niemczech studia teoretyczne trwają 3 lata i poprzedzane są dwuletnią praktyką zawodową. W Austrii natomiast praktyka odbywa się po studiach uniwersyteckich. Zarządzeniem ministra ośw. publ. w porozumieniu z ministrem spraw wewn. z dn. 14 marca rb. przeprowadzono unifikację studiów, która nabyła mocy prawnej z dniem 1.IVrb. Od dnia tego nikt nie może uzyskać stopnia magistra farmacji na uniwersytetach w Wiedniu, Grazu i Insbruku, o ile nie podporządkuje się nowym przepisom prawnym. Dwuletnia praktyka apteczna kończy się egzaminem tyrocynialnym (wstępnym), po złożeniu którego petent może zostać przyjęty na wydział farmaceutyczny jednego z uniwersytetów niemieckich oraz na wydz. farm. Wyższej Szkoły Technicznej w Brunświku. Studium trwa sześć semestrów. Pierwsze dwa semestry za każdorazową zgodą ministra spraw wewn., w uzasadnionych ekonomicznie okolicznościach, o ile były nabyte w innym wyższym zakładzie, mogą być zaliczone na poczet studiów farmaceutycznych.

Pierwszy rok studiów (wymienione dwa semestry) obejmuje przedmioty: chemię doświadczalną nieorganiczną, organiczną i analityczną, fizykę doświadczalną, botanikę ogólną i specjalną, ćwiczenia botaniczno-mikroskopowe oraz ćwiczenia chemiczno-analityczne; drugi rok studiów: chemię farmaceutyczną, farmację galenową z ćwiczeniami, homeopatię z ćwiczeniami, farmakognozję, ćwiczenia chemiczno-farmaceutyczne (miareczkowanie, środki nieorganiczne, organiczne i galenowe), ćwiczenia fizyko-chemiczne i farmakologię; rok trzeci: chemię farmaceutyczną (twory przyrody, organopreparaty), ocenę wartości leków, sposoby wyodrębniania środków z mieszanin leków, badania specyfików, trucizn, badania fizjologo-chemiczne, zasady higieny i bakteriologii z ćwiczeniami, prawoznawstwo o lekach i aptekach, historię farmacji, ćwiczenia z zakresu chemii farmaceutycznej i badania środków spożywczych, ćwiczenia w sprawach sterylizacji, naukę o buchalterii aptecznej, pierwszą pomoc i ekonomię prywatna.

*P. I. Kramkowski*



Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
**Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Redaktor odpowiedzialny: **Mgr Stefan Rdzanek.** Wydawca: **Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.**

Druk. B. Wójcik — Warszawa, Wspólna 46/48, tel. 9-36-72.

# WYDZIAŁ POŚREDNICTWA
# Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek

przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.

## Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy w miejscowości letniskowej przy kolei Lekarz praktykujący na miejscu. Osada liczy 2000 mieszk. Apteka położona w pięknej letniskowej miejscowości. Cena za aptekę zł. 10 tys.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy w osadzie nad Bugiem o 2 tys. mieszk. 2 lekarzy i felczer na miejscu. Apteka urządzona w 3 pokojach, obok mieszkanie składające się z 3 pokoi i kuchni. Komorne za całość zł. 600 rocznie. Cena za aptekę 18 tys. zł.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy w woj. lubelskim o obrocie 24 tys. zł. za cenę 32 tys. zł. 3 lekarzy na miejscu. Właściciel sprzedaje z powodu możności nabycia większego objektu.

W ŁODZI sprzedamy połowę apteki o obrocie 150 tys. zł., cena za połowę 110 tys. zł. Posiadacz całkowitej gotówki może wydzierżawić drugą połowę.

W OKOLICY ŁODZI sprzedamy część apteki przy wpłacie gotówką około 30 tys. zł., może być z pracą lub bez, apteka urządzona nowocześnie według wymogów Farmakopei II.

POSIADACZ 30 tys. zł. pragnie ulokować gotówkę w aptece w okolicy Warszawy lub w centralnym województwie.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowym woj. warszawskiego. Obrót 60 tys. zł. rocznie, cena nieostateczna 90 tys. zł. Na miejscu 12 lekarzy praktykujących. Komorne 220 zł. mies. Z powodu podeszłego wieku właściciela, apteka może być sprzedana na dogodnych warunkach.

APTEKĘ SPRZEDAMY o obrocie 70 tys. zł. za cenę 90 tys. zł. Miasteczko przy kolei, 5 lekarzy praktykujących. Recept wykonano w ciągu roku około 12.000. Komorne za lokal apteczny 100 zł. mies. Z powodu spółki może być również sprzedana połowa.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w woj. łódzkim o obrocie 10 tys. zł. rocznie, cena zł. 15 tys. Z powodu podeszłego wieku właściciela, apteka jest do sprzedaży od zaraz.

APTEKĘ SPRZEDAMY w C. O. P. o obrocie 90 tys. zł. z powodu choroby właściciela za cenę 135 tys. zł. Miasto wydzielone, około 30 tys.. mieszkańców, 17 lekarzy praktykujących na miejscu. Komorne za lokal apteczny 200 zł. miesięcznie.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy, miasteczko o 2 tys. mieszk., w woj. poznańskim, lekarz na miejscu, cena łącznie z domem 50 tys. zł. przy wpłacie około 40 tys. zł. gotówką.